

Ziółek, Jan

Walka z alkoholizmem w diecezji płockiej w XIX wieku

Studia Płockie 14, 265-270

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Ziółek

**WALKA Z ALKOHOLIZMEM
W DIECEZJI PŁOCKIEJ W XIX WIEKU**

Zjawisko pijaństwa w XIX wieku było ogromne. Wpływało na jego rozszerzenie się wiele czynników ekonomicznych i politycznych. Przede wszystkim rozwój techniki w gorzelnictwie. Zastosowanie szeregu udoskonaleń technicznych w aparaturze zwiększyło wielokrotnie wydajność zakładów produkujących wódkę oraz pozwoliło na wykorzystanie takich surowców, jak żyto, buraki i ziemniaki.¹ Drugi ważny element sprzyjający rozpicianiu społeczeństwa to prawo produkcji trunków i ich sprzedaż spoczywająca w rękach właścicieli ziemskich. Kierując się chęcią zysku zmuszali włościan, swoich chłopów, do picia w karczmach będących ich własnością. Powszechnym zjawiskiem w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim było dążenie do zwiększania zysków poprzez propinację wódki i piwa. Często szlachta ratowała się w ten sposób przed bankructwem, ale nie tylko szlachta, bo i Lubecki zwiększał zyski z gorzelni rządowych. Temu postępowaniu sprzyjał fakt, że gorzelnictwo wiejskie, aż do 1844 roku, nie było opodatkowane. Natomiast zamknięcie w 1823 roku gorzelni rządowych sprzyjało ich rozwojowi na wsiach. Nasycenie wódką całego kraju i brak rynku zbytu, który byłby w stanie wchłonąć większość produkcji, powodowały, że właściciele — producenci alkoholu — zmuszali własnych chłopów do jego nabywania. Często traktowano go jako zapłatę za robociznę. Prowadziło to do systematycznego rozpijania ludności wiejskiej. Dochodziło do tego, że wyznaczano chłopom ilość wódki, którą musieli zakupić.²

Właściciele ziemscy, jak pisze Piotr Gach, zdążyli do zwiększenia ilości rynków, w których coraz częściej sprzedawano okowitę, tj. spirytus 75—80% przy zmniejszonej podaży piwa i wina. Okowita była bardzo rozpowszechnionym trunkiem w XIX w. Podawano ją do posiłków w czasie dnia roboczego, na spotkaniach towarzyskich, a w czasie wolnym od pracy najczęściej zaglądano do karczmy. Szczególnie po powstaniu listopadowym w tempie zastraszającym wzrosło spożycie alkoholu. W latach czterdziestych XIX wieku dochodziło na głowę mieszkańca do dziesięciu litrów czystego spirytusu.³

Nie można wykluczać ewentualności, że rozwój alkoholizmu był elementem polityki carskich władz zaborczych. Rozpity naród polski nie był skory do

¹ P. Gach, Ks. Martynian Możejowski (1830—1899). W kręgu gospodarstwa narodowego XVIII—XX wieku. Studia i dokumenty, Warszawa 1980, s. 213—225.

² K. Wł. Wójcicki, Zarys domowego życia kmotków naszych. Biblioteka Warszawska, R. 1844 t. 2, s. 30 i n.

³ H. Rozenowa Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815—1863. Warszawa 1961 s. 160—165; P. Stach, Duchowieństwo w walce z pijaństwem w okresie rzezi galicyjskiej, „Wies i Państwo” 1946, s. 416.

organizowania oporu i powstań. Rozpijanie społeczeństwa polskiego było na ręce władzom carskim⁴, świadczą o tym zakazy przeciw akcjom antyalkoholowym, o czym będzie mowa niżej. Korzystała z tych zakazów także szlachta. Nie należy wykluczać ewentualności, że to za jej staraniem zakazy takie były wydawane. Alkoholizm także neutralizował opór chłopów wobec dworu.

W tej tak tragicznej sytuacji zagrożenia fizycznego i moralnego narodu powstawały bractwa trzeźwości. Swoistego rodzaju to samoobrona narodu przed zatraceniem ducha i tożsamości, przed upodleniem i poniżeniem⁵. Inspirowali ten ruch i rozwijali księża diecezjalni i zakonnicy. W czterdziestych latach XIX w. akcja bractw trzeźwości przyczyniła się do wydania przez rząd reskryptu zakazującego sprzedaży okowity. Dało to wyraźne skutki społeczne, wpłynęło na kształtowanie się świadomości narodowej oraz więzi wśród Polaków. Ścisłej też wiązało wiernych z duchowieństwem. Jednakże w październiku 1844 roku władze rządowe w Królestwie zakazały wszelkiej akcji bractw trzeźwości. Motywacja tego zakazu była czysto polityczna — wiązano ją z ujawnionym spiskiem ks. Piotra Ściegiennego.

Mimo zakazów odnoszących się do działalności bractw trzeźwości, duchowieństwo nadal akcję antyalkoholową prowadziło. Najczęstsza forma, jaką wtedy stosowano, to kazania, misje i listy zobowiązujące do zachowania wstrzeźliwości lub całkowitej abstynencji.⁶ Na większą skalę akcję tę rozwinięto w latach pięćdziesiątych XIX wieku i kontynuowano w latach sześćdziesiątych. Skutki były widoczne — fala alkoholizmu zaczęła opadać. Po roku 1844 warunkami sprzyjającymi były także nieurodzaje i zaraza kartofla w latach 1844—47 i 1851. Większość gorzelni była wtedy nieczynna. Akcja kazań i misji trzeźwościowych objęła w połowie XIX wieku dużą część kraju i znalazła odzew wśród ludności. Rozenowa przytacza w swej pracy wypowiedź jednego z duchownych diecezji płockiej, który stwierdził, że: „Gdzie się opóźniano z zaprowadzeniem wstrzeźliwości, tam lud sam się jej domagał od swoich proboszczów lub udawał się do innych kościołów i tam dopełniał ślubów trzeźwości”⁷.

W latach pięćdziesiątych zeszłego stulecia na szeroką skalę akcję antyalkoholową rozwinęło duchowieństwo parafialne diecezji płockiej. Wzorem dla księży płockich była działalność trzeźwościowa jezuitów w Prusach. Prowadzili oni misje w parafiach przygranicznych, w czasie których wierni zobowiązywali się do zachowywania wstrzeźliwości. Odgłosy tej działalności docierały do pogranicznych parafii po stronie polskiej. Lud okazał tu gotowość poprawy, a duchowni zabrali się do pracy apostołskiej. Z amboni gromili pijaków i zachęcali do wstrzeźliwości⁸. Apostolstwo trzeźwości zaczęło się w powiecie mławskim w pogranicznych parafiach: Dłutowo, Zielenin i Żuromin; w Przasnyskiem w parafiach: Dzierżęjów, Bogote, w Krasnosielcu, Przasnyszu itd.; w Pułtuskim w parafiach: Płoniawy, Węgrzynów, Maków i Pułtusk, wreszcie w całej diecezji. Wielkie to było dzieło, skutki jego były widoczne wszędzie. Nawet najwięksi pijacy wpisywali się na listy wstrze-

⁴ P. Gach, op. cit., s. 215.

⁵ F. Hechell, O pijaństwie i jego szkodliwych skutkach i o środkach zapobiegania onemu. Kraków 1844. F. Hechell — doktor medycyny, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, wskazywał na zniszczenia fizyczne i moralne, jakie czyni w organizmie alkohol.

⁶ P. Stach, op. cit., s. 416 i n.

⁷ H. Rozenowa, op. cit. s. 206. Wypowiedź ta pochodzi z 1862 r., a więc stosunkowo późno jak na walkę z alkoholizmem rozwiniętą już w latach trzydziestych na Śląsku.

⁸ „Pamiętnik religijno-moralny”. Seria II 1862 t. X, s. 429 i n.

mięźliwości i wyrzekali się picia. Lud pozbywał się zgubnego nałogu. W sprawozdaniach księży proboszczów, zamieszczonych na łamach „Pamiętnika religijno-moralnego” jest wiele przesady⁹ w twierdzeniu, że „lud płocki pozbył się zgubnego nałogu.” „Na 2500 wiernych mojej parafii — pisze jeden z księży proboszczów — pijaków jest dziesięciu, a takich, którzy z potrzeby używają w miarę napojów gorących nie ma i dwustu, reszta nie pije wcale”. Inny gospodarz dużej parafii donosi, iż „Wierni rzetelnie dochowują zobowiązania. Cała parafia wynosi 1200 osób; zaledwie stu znajduje się używających gorących napojów, a i ci są w ohydzie i w obrzydzeniu u wszystkich”. Jeszcze inny opisuje, jak po przeprowadzonych rekolekcjach wystąpił przeciwko pijaństwu „z takim błogosławieństwem Bożym, że naraz cała parafia, z nic nie znaczącym wyjątkiem kilku oficjalistów dworskich, poprzestała picia wódki, araku itp.” Ks. Suski — proboszcz w parafii Kadzidło — zapewniał biskupa, iż wszyscy w jego parafii dochowują wstrzemięźliwości, do tego stopnia, że nie może wskazać, kto by pił wódkę. W podobnym duchu informował ks. Budny, pleban przasnyski. „Wierni wstrzemięźliwość zachowują z największą wytrwałością, tak dalece, że są wioski niektóre w parafii, w których jednego indywiduum nie znajdziecie używającego wódki i araku”. „W początkach była obawa — pisze ks. Julian Piętka, proboszcz w parafii barcickiej — czy też lud w swych zobowiązaniach wytrwa statecznie; lecz Bóg, który był sprawcą tego zbawionego dzieła, wspierał je pomocą swoją skutecznie”.

Są to relacje duszpasterzy w „Pamiętniku religijno-moralnym”, na ile są one prawdziwe — trudno dzisiaj stwierdzić, gdyż nie ma źródeł porównawczych. Należy jednak przyjąć, iż akcja antyalkoholowa, prowadzona w diecezji płockiej w pięćdziesiątych latach zeszłego stulecia, była skuteczna i dostrzegalna. W początkowym okresie prowadzenia akcji były po parafiach zaprowadzone listy wyrzekających się picia całkowicie oraz listy zobowiązujących się do wstrzemięźliwości. W roku 1857 władze carskie zakazały sporządzania takich list. Stanowiły one bowiem doping dla wielu nie mogących się zdecydować. Po zakazie prowadzenia ewidencji trzeźwości informacje proboszczów opierały się wyłącznie na znajomości parafian oraz używania przez nich trunków. Na podstawie tych list „Pamiętnik...”¹⁰ zanotował w dekanatach oficjalatu płockiego następujące dane dla roku 1857, sprzed zakazu:

Dekanat	Liczba wiernych	Zob. do wstrzemięźliwości
raciąski	22 766	12 750
rypiński	25 670	12 430
wyszogrodzki	14 520	3 890
płoński	17 495	10 198
mławski	23 491	11 473
lipnowski	19 615	6 830
Razem:	123 547	57 723

Są to dane z niewielkiej liczby dekanatów, bowiem diecezja płocka w 1857 r. podzielona była na 17 dekanatów skupiających 44 parafie.¹¹ Parafii, w których wstrzemięźliwości nie zaprowadzono, było stosunkowo niewiele. Najwięcej w dekanatach: dobrzyńskim, i lipnowskim¹². Musimy też pamiętać, że

⁹ „Pamiętnik religijno-moralny”. Seria II 1862 t. X, s. 430—442.

¹⁰ „Pamiętnik religijno-moralny”. Seria II 1862 t. X, s. 431.

w pierwszej kolejności na listy trzeźwości prawdopodobnie zapisywali się ci, co alkoholu nie nadużywali. Ponadto zakaz władz gubernialnych wpisywania na listy imienne parafian zobowiązujących się do zachowania wstrzemięźliwości lub całkowitej abstynencji nastąpił wtedy, kiedy akcja była najbardziej rozwinięta. Dlatego dane statystyczne w wielu wypadkach oparte są na danych szacunkowych księży. Najmniej danych w tabeli mamy z dekanatu wyszogrodzkiego i lipowskiego. Ten ostatni miał też najwięcej parafii nie objętych akcją trzeźwości. Jeszcze o jednym trzeba pamiętać, mianowicie, że na listach nie umieszczano dzieci.

Nie liczby zatem są tu najważniejsze, obejmują one jedynie zjawisko. Chodzi o coś więcej, o zmianę oblicza moralnego społeczeństwa diecezji płockiej. W olbrzymiej większości była to ludność chłopska, wśród której strasznie szerzyło się pijaństwo. „Wydawało się — pisze ks. Czapliński, proboszcz parafii Boguty — że nieprawdopodobieństwem jest lud rozpojony wydobyć z nałogu”. A jednak w latach 1856—57, kiedy to „powszechnie i najgoręcej wstrzemięźliwość szerzono”, zmieniło się oblicze tego ludu. Proboszcz ostrołęcki pisał, że „znikły nieporozumienia rodzinne, kłótnie i bijatyki tak karczemne jak i domowe, ustało marnotrawienie czasu przy kieliszku. Dziś Kościół jest przepelniony ludem. Dziś nie postrzeże przy drogach spoczywających i w błotnistych kałużach nurzających się wieśniaków. Dziś każdy wyszedłszy z kościoła śpieszy do swej zagrody, by tam przepędzić czas z dziatwą swoją. Ustały zgorszenia liczne, zmniejszyły się przypadki choroby, a od chwili zaprowadzenia trzeźwości nie było wypadku, aby kto w skutek pijaństwa życie zakończył, co dawniej zdarzało się często”¹¹. Ta oraz inne relacje świadczą o zauważalnych zmianach w stosunkach rodzinnych i wiejskich. Proboszcz z Troszyna pisał, że tacy, którzy się wpisali na listy trzeźwości, „są dobrymi małżonkami, dobrymi rodzicami, dobrymi panami i służącymi. Tacy miłują porządek, pracę, spokój, są zdrowi, zamożniejsi i dążą ku temu, co lepsze, co szlachetniejsze”. Jako przykłady proboszcz z Troszyna wymienia małżeństwa, które przed akcją trzeźwości zapijając się wódką były dla siebie ciężarem, a dla sąsiadów plagą i zgorszeniem. „Dziś umiłowałszy trzeźwość, wiedzie życie przyzwoite, ciche i przykładne”. Wymiernym obrazem poprawy w parafiach jest zmniejszenie się liczby zgonów. Przed podjęciem w diecezji płockiej tego swobodnego apostołstwa, śmiertelność była stosunkowo duża. Zanikły zejścia w wypadkach pobicia i z przeziębienia spowodowanego stanem nietrzeźwym. Zmniejszyła się liczba procesów sądowych. „Lud dziś — pisał ksiądz z parafii Goworowo — daleko jest pobożniejszy, gorliwie spełnia obowiązki swoje, w niedziele i święta na słuchaniu Mszy Świętej, nauk, kazań, śpiewania, Różańca Świętego. Zgromadza się tak, że Przybytek Pański przepelniony bywa. Spowiedź nie tylko na Wielkanoc odprawiają, ale i w ciągu roku często takową ponawiają i do Komunii św. przystępują”.

pozytywne skutki akcji trzeźwościowej zauważone przez rządców parafii to przede wszystkim zmniejszenie się kradzieży i wzrost zainteresowania się nauką. Nie tylko starano się posyłać na naukę pisanie i czytania dzieci, ale także starsi chętnie gromadzili się dla uczenia się choćby na modlitewniku. Proboszcz w parafii Kadzidło zapewniał, że jego wierni modlą się za tego, „kto wynalazł wstrzemięźliwość”. Z prawdziwym rozczuleniem o błogosła-

¹¹ Archiwum Diecezji Płockiej (ADP) rkp. 316, 352, 356, 383, 384 i 436. Zob. „Studia Płockie” t. III (1975), s. 290.

¹² „Pamiętnik religijno-moralny”. Seria II 1862 t. X, s. 432.

¹³ Jak wyżej.

wionych skutkach walki z alkoholizmem mówi proboszcz parafii Borcice. Wielokrotnie słyszał on ludzi wielbiących Boga za trzeźwość. Największymi przeciwnikami picia według niego byli tacy, co przedtem nałogowo używali trunków.

Proboszcz Puniewa stwierdził, że w jego parafii przed zaprowadzeniem trzeźwości liczba zgonów przewyższała liczbę urodzin. To zjawisko powtarzało się w wielu parafiach. Przy czym z relacji podanych przez „Pamiętnik...” wynika, że po przeprowadzeniu akcji sytuacja się radykalnie odmieniła. Zmniejszyła się przede wszystkim śmiertelność ludu prostego. Bardziej konkretnie, posługując się cyframi, przedstawił ten problem proboszcz parafii Wąsowa, ks. Kowalewski. Pisze on, że częstą przyczyną śmiertelności w jego parafii były bójki karczemne, zamarnięcia z powodu „opilstwa”, choroby płucne spowodowane pijaństwem. Dla ilustracji poprawy sytuacji podał:

Przed zaprowadzeniem trzeźwości

w roku 1855	umarło	136 osób
” 1856	”	105 ”
” 1857	”	89 ”

Po zaprowadzeniu trzeźwości

w roku 1858	umarło	78 osób
” 1859	”	57 ”
” 1860	”	50 ”
” 1861	”	65 ”

Wśród podanych zgonów po zaprowadzeniu trzeźwości $\frac{2}{3}$ stanowiły noworodki, reszta starcy, kobiety przy połogu oraz inne wypadki.

Najsmutniejsze zjawiska pijaństwa opisywał proboszcz parafii Bogate. Zaniedbania w wychowaniu moralnym dzieci. Dorośli prowadzili swoje dzieci do karczmy ze sobą, i „zawczasu zaprawiali do nałogu”.

Przy okazji opisu walki z alkoholizmem w wielu wypadkach została ujawniona religijność ludu wiejskiego w diecezji płockiej. Proboszcz, nie podając nazwy parafii, nakreślił obraz religijności bardzo rzetelnie. Pisze on, że w parafii w ciągu roku było 14 odpustów, a w pierwszą niedzielę każdego miesiąca tradycyjnie odbywał się targ na trzodę chlewną, drób, zboże i inne produkty żywnościowe. Przed zaprowadzeniem wstrzemięźliwości ludność zamiast na Mszę św., szła handlować. W kościele zjawiali się wtedy, kiedy wychodziła procesja, i nie byli dłużej niż do końca kazania. Najczęściej bywało tak, że na rynku była masa ludzi, a w kościele kilka osób. W czasie targu odbywały się pijatyki, po których rozjeżdżali się do domów. „Nic nie pomagały wszelkie upominania, kazania, nauki, refleksje i strofowania kapłanów, było to głosem wołającego na pustyni. Wśród sumy — jarmark, zgiełk, krzyk i klątwy w najlepsze, po południu pijatyka w karczmie i na rynku, pod wiezior kłótnie, bijatyki i kradzieże. A w dodatku po rozmaitych ubocznych miejscach, a nieraz i przy publicznych gościńcach, występki, które dla przyzwoitości przemilczeć wolę”. Mieszkańcy wsi zadłużali się u Żydów, dając w zastaw pola, na których było zasiane zboże. W czasie żniw z pól tych połowę urodzaju zabierał Żyd. W jednej z wiosek na 12 gospodarstw, cztery tylko były wolne od zadłużenia. Po zaprowadzeniu trzeźwości wiele się zmieniło na korzyść. Jednakże, choć ludzie powoli się przyzwyczaili, niektórzy powracali jeszcze do nałogu. W niektórych relacjach zbawienne skutki wstrzemięźliwości oczywiście są przesadzone. Na krótką metę może były duże, ale utrzymanie takiego stanu rzeczy wymagało wielkiej pracy, także duszpasterzy.

Powroty do nałogu ilustrują następujące liczby: np. w dekanacie rypińskim

z 12 430 początkowo zapisanych na listy wstrzemięźliwości pozostało 7740 osób, w lipnowskim z 6830 osób wytrwało 4300. W innych parafiach również mniej wytrwali odpadali dość licznie. Przyczynę zjawiska powrotu do alkoholizmu autor artykułu widzi w odchodzeniu od postanowień zachowania wstrzemięźliwości, niedbałości księży albo obawie przed narażeniem się władzom gubernialnym szerzącym propinację. Nie przekreśla to jednak wartości i znaczenia akcji trzeźwości podjętej przez duchowieństwo diecezji płockiej w latach pięćdziesiątych zeszłego stulecia. Dała ona wspaniałe wyniki i na długo pozostała w pamięci wiernych. Większość tych, co raz wyrzekli się alkoholu, już do niego nie wróciła. Widocznym skutkiem akcji był znaczny wzrost dobrobytu ludu wiejskiego i jego kultury.

Wielki wpływ na rozwój wstrzemięźliwości w diecezji płockiej miały przede wszystkim dwa czynniki: pierwszy to działalność księży, którzy w sposób systematyczny i energiczny prowadzili do skutku wstrzemięźliwość, drugi to działalność władz państwowych, które wstrzemięźliwość uważały za jeden z warunków dobrobytu ludu. Wstrzemięźliwość była dla nich nie tylko środkiem do osiągnięcia celów państwowych, ale i jednym z warunków moralnego podniesienia ludu. Wstrzemięźliwość była dla nich nie tylko środkiem do osiągnięcia celów państwowych, ale i jednym z warunków moralnego podniesienia ludu. Wstrzemięźliwość była dla nich nie tylko środkiem do osiągnięcia celów państwowych, ale i jednym z warunków moralnego podniesienia ludu.